

Jarosław Kilian: Widzialne i Niewidzialne

Misteria bożonarodzeniowe to opowieści o nieuchronnej boskiej sprawiedliwości. Najdramatyczniejsze fragmenty dotyczą przecież zbrodni Heroda. Unikalną kwestią w polskiej szopce jest to, że diabeł jest wykonawcą ludowej, a zarazem boskiej sprawiedliwości. W gruncie rzeczy jest boskim wysłannikiem, który zabiera tyrana do piekła – pisze Jarosław Kilian w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kultura Wcielona”.

Przedstawienia jasełkowe to łącznik między tajemnicą misterium, a współczesnym teatrem. Opowiadają o tym, jak Niewidzialne stało się widzialnym. W teatrze przecież również, niewidzialne Słowo, przyobлека się w konkretny kształt. Boże Narodzenie powtarza się co roku, jest wciąż nowym spotkaniem z przychodzącą na świat Dzieciną. Na tym polega misteryjność tego dziwnego momentu. To Dziecko urodzone 2021 lat temu wpisuje się w naszą, dzisiejszą historię. Czas mistyczny przenika się z czasem historycznym. Święta mają sens o tyle, o ile są związane z przyjściem Światła, jakkolwiek każdy z nas je rozumie. Dziś chyba tego światła potrzeba nam bardziej niż kiedykolwiek wcześniej za naszego życia. To Światło ma szansę jeszcze się żarzyć się a w teatrze, nie jest wtedy jedynie etnograficznym zabiegiem, tylko próbą odnalezienia jakiegoś sensu w zwariowanym, współczesnym coraz bardziej pozbawionym duchowości świecie, chociażby była to naiwna opowieść przy pomocy kukiełek opowiedziana.

Doskonałą syntezę widowisk jasełkowych stworzył sto lat temu (1922) Leon Schiller łącząc najwspanialsze polskie kolędy, pastorałki i scenki jasełkowe w jednym dramacie misteryjnym, który zatytułował „Pastorałka”. W Schillerowskiej „Pastorałce” jest obok znakomicie skonstruowanej dramaturgii, cudowne zestawienie sprzeczności świata, przemieszanie sacrum i profanum, patosu i ludowego humoru, subtelnej delikatności i rubasznego śmiechu. Tego, co wzniosłe i tego co małe. Scenariusz misterium Schillera przyobleka się często w formę, która nie jest wyrafinowana, ale jednocześnie ma w sobie czyste piękno.

Kolędy i jasełka to opowieści o narodzeniu nowego życia, o Świetle, które odnawia świat. Misteria bożonarodzeniowe to wreszcie opowieści o nieuchronnej boskiej sprawiedliwości. Najdramatyczniejsze fragmenty dotyczą przecież zbrodni Heroda. Unikalną kwestią w polskiej szopce jest to, że diabeł jest wykonawcą ludowej, a zarazem boskiej sprawiedliwości. W gruncie rzeczy jest boskim wysłannikiem, który zabiera tyrana do piekła. „Królu Herodzie... za twe niegodziwe zbytki, pódź do piekła, boś ty brzydki...”

We wszystkich moich inscenizacjach „Pastorałki” starałem się, żeby ta Matka Boska była tą najbiedniejszą z biednych. W feerii kolorowych kostiumów, w jaśniejszej szopce pojawiała się skromna proletariuszka, która niosła światło i nadzieję światu. W tej stworzonej wraz z moim ojcem Adamem Kilianem w Teatrze Polskim inscenizacji dodaliśmy scenę, w której do tej prostej dziewczyny przychodzą pastuszkowie i ją koronują. I wtedy, nagle otwierały się teatralne niebiosa, zjeżdżały

wszystkie sztankiety, pojawiały się płaskorzeźby aniołów i świętych pańskich. Odbywa się koronacja, która w oczach ludu podnosi tą prostą dziewczynę do rangi świętej.

Postać śmierci w naszym przedstawieniu jawiła się jako ogromna, wypełniająca całą scenę Teatru Polskiego nadmarioneta, animowana przez czterech ludzi. „Księżyc razem z gwiazdami pod moimi stopami...”

*Staralem się, żeby Matka
Boska była najbiedniejszą z
biednych. W feerii kolorowych
kostiumów, w jaśniejącej
szopce pojawiała się skromna
proletariuszka, która niosła
światło i nadzieję światu*

Matka Boska w warszawskiej inscenizacji poruszała się na drewnianym osiołku. Ten osiołek zaczerpnięty był z innej tradycji teatru średniowiecznego. Do kościoła w

Niedzielę Palmową na osiołku wjeżdżał Chrystus. Tato wymyślił, że na takim właśnie osiołku, przypominającym drewniany wózek i ludową rzeźbę Matka Jezusa jedzie do Betlejem. Osiołka ciągnął Józef – Mieczysław Kalenik, a Iza Bukowska najczystszy sopranem śpiewała: „Pomaluśku Jozefie, pomaluśku proszę.. widzisz, że ja nie mogę biec w tak daleka drogę...”

„Pastorałka” to było pierwsze w życiu przedstawienie, który w ogóle zobaczyłem na scenie. Adam Hanuszkiewicz pojechał na narty, ale poprosił mojego ojca i Jana Wilkowskiego, żeby zrobili jakieś

przedstawienie bożonarodzeniowe w Teatrze Powszechnym. Zrealizowali wówczas Schillerowską „Pastorałkę”. To przedstawienie stało się dla mnie pierwszym zachwytem teatrem. Przeniesieniem w inny świat. Być może dlatego ta „Pastorałka” stale mi towarzyszy.

Jeszcze jako student historii sztuki na Uniwersytecie Warszawskim razem z przyjaciółmi i rodziną przygotowałem „Pastorałkę” w podziemiach kościoła św. Krzyża w Warszawie. Był smutny i ciemny polski grudzień stanu wojennego. Drzwi, które znajdują się pod figurą Chrystusa zostały otwarte na Krakowskie Przedmieście, intensywnie padał śnieg, a na zewnątrz stały czołgi. Józef z Maryją wchodzili z zaśnieżonej, smutnej Warszawy do wnętrza, szukając noclegu w Betlejem. A tam w dolnym kościele grana była pełna nadziei „Pastorałka”. Znaczna część grających w „Pastorałce” moich kolegów-studentów jest dziś profesorami *pleno titulo* (jeden z aktorów tego przedstawienia, Dariusz Karłowicz – rola pastuszka Ryczywoła i rola Pachoła herodowego – jest wybitnym filozofem, eseistą i współzałożycielem „Teologii Politycznej”). Tę „Pastorałkę” darzę największym sentymentem – graliśmy ją w grudniu 1982 roku.

Wracałem do tej sztuki wielokrotnie w spektaklach tworzonych wspólnie z moim tatą. Pamiętam dobrze jedną z pierwszych naszych inscenizacji „Pastorałki” graną w Teatrze Miejskim w Gdyni w 1990 roku w rocznicę grudnia specjalnie dla rodzin poległych stoczniovców.

Wystawiliśmy „Pastorałkę” z Teatrem Mickiewicza w Częstochowie i graliśmy ją na Jasnej Górze.

Wspomnianą „Pastorałkę” z Teatru Polskiego z 1996 w scenografii Adama Kiliana i choreografii Jacka Tomasika, którą wystawialiśmy przez piętnaście sezonów. Grające w niej aniołki dzieci, są już dziś dojrzałymi ludźmi.

Ale najważniejsze moje wspomnienia wiążą się z Pastorałką graną w Towarzystwie Opieki nad Ociemniałymi w Laskach. Pojechaliśmy tam z przedstawieniem z Teatru Miejskiego w Gdyni na początku lat 90. Prof. Janusz Bogucki organizował w Laskach sesje artystyczne i naukowe pt. „Widzialne i niewidzialne”. Chciałem wówczas zrealizować przedstawienie teatru „haptycznego” – czyli dotykowego. Niewidome dzieci mogły nie tylko rękoma oglądać aktorów, ale i obok nich grać w przedstawieniu. Szarpały za brodę Heroda, głaskały anioły po włosach. To było niesamowite. Dzieci były uśmiechnięte, a aktorzy płakali jak bobry... Pamiętam taki metafizyczny moment, gdy nagle pasterze zapytali zwiastujących aniołów: „...a kędyż to Betlejem? ”, a niewidome dzieci w anielskich skrzydłach zaczęły wskazywać różne kierunki. Nie umiały ich zsynchronizować. Każdy może znaleźć swoją drogę do Betlejem. Dzieci dały odpowiedź na to pytanie.

Podszedł do mnie po przedstawieniu znakomity aktor, już wówczas nestor teatralny Stefan Iżyłowski, który grał Heroda i powiedział: Panie Jarku, wiem już, dlaczego warto było zostać aktorem...

Jarosław Kilian

Fot. Stefan Okołowicz, Teatr Polski im. Arnolda Szyfmana w Warszawie



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



NIW

Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczstwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



PROO